

Porady ojca, psychologa (Matrix)

Do mojej historii rodzinnej przeszła zabawna sytuacja posłuchajcie:

Przed laty jeden z moich wujków został dumnym posiadaczem motocykla WSK, swoją radością dzielił się z innymi. Między innymi zaproponował mojej starszej siostrze Małgosi, wówczas kilkuletniej, że ją przewiezie. Rodzice wyrazili zgodę więc wujek usadowił Gosię na siodelku przed sobą i przy akompaniamencie warczącego silnika ruszyli w pasjonującą przejażdżkę.

Wielkie było zdziwienie gdy po paru minutach zakłopotany wujek „zwrócił” mamie i tacie, zamiast roześmianej dziewczynki płaczące dziecko.

Trochę trwało zanim Gosia się nieco uspokoiła i szlochając wyznała rodzicom, że wujek na nią krzyczał. Zdziwieni rodzice zapytali „co krzyczał?” Gosia pochlipując odpowiedziała „nie zimno Ci Małgosiu!?”...

Historia niezmiennie wywołuje uśmiech na mojej twarzy ale dziś zaczynam się niepokoić czy nie jestem nieczułym na krzywdę zwyrodnialcem. Przecież ta historia jest tragiczna.

Nieodpowiedzialni rodzice powierzyli swoje dziecko wujkowi, pozwolili aby kilkuletnia dziewczynka bez kasku na jednym siodelku z dorosłym mężczyzną doświadczała przemocy, wszak wujek krzyczał, całe szczęście, że nie zrobił nic więcej. Tak czy inaczej dzisiaj sprawa mogłaby się skończyć w sądzie. Moi rodzice mogliby mieć poważne problemy w związku z narażaniem dziecka na niebezpieczeństwo fizyczne i demoralizację.

Przesadzam? Chciałbym aby to była przesada.

Kilka dni temu moja długoletnia przyjaciółka, nauczycielka wychowania fizycznego w szkole podstawowej z ponad dwudziestoletnim stażem, wspomnę, że na przestrzeni tego czasu niejednokrotnie nagradzana za swoją pracę, dostała polecenie od swojej dyrekcji aby w trakcie lekcji nie używała gwizdka i nie krzyczała bo to nosi znamiona przemocy. Zapytała skonsternowana w jaki zatem sposób ma komunikować się z klasą w tłumie zajęć na dużej sali gimnastycznej ...”

W odpowiedzi usłyszała - „w inny sposób”...

...Zgłosił się do mnie ojciec, któremu założono „niebieską kartę” po tym jak nastoletniej córce, która ostentacyjnie ignorowała go, przeglądając jakieś strony internetowe na smartfonie, wyrwał komórkę z ręki. Dziewczyna w nerwach wykrzyczała mu, że pożałuje i poskarżyła się pedagogowi szkolnemu. To nic, że jeszcze tego samego dnia poszła do pani pedagog i wyznała, że sprowokowała ojca i uważa, że postąpił właściwie...machina ruszyła... Mam wrażenie jakbym żył w jakimś „Matriksie”.

Co innego słyszę, co innego widzę.

WIELKIE SŁOWA o walce z przemocą wobec dzieci. Czyli z czym?

Oto pierwsza definicja przemocy jaka mi się wyświetliła po wpisaniu hasła do internetu: „przemoc to intencjonalne działanie lub zaniechanie działania jednej osoby wobec drugiej, które wykorzystując przewagę sił narusza prawa i dobra osobiste jednostki, powodując cierpienia i szkody”

Definicja ta jest zbieżna z tym co kryje się pod pojęciem wychowanie bo wychowanie też zakłada intencjonalne działanie bądź zaniechanie działania, zakłada przewagę osoby wychowującej nad wychowankiem, dąży do dobra osoby wychowywanej, przy czym wychowanek nie musi być świadomy celu i środków używanych w procesie wychowania. Tego świadomy musi być wychowawca.

Jaka jest różnica? Tylko taka, że wychowanie służy dobru a przemoc, naruszając prawa i dobra osobiste słabszego, złu.

Ale co jest dobre a co złe bo na pewno kryterium nie może być subiektywne odczucie.

Wszak osiągnięcie pożądanego celu wychowawczego, którego wychowanek nie musi być świadomy, może być przez niego odbierane jako nieprzyjemne czy wręcz jako cierpienie, natomiast zaniechanie stawiania granic, niezbędnych przy wychowywaniu jako coś przyjemnego.

Jak ocenić obiektywne dobro i zło?

Do czego dziecko ma przede wszystkim prawo?

Czego przede wszystkim nie można naruszyć i czego trzeba bronić za wszelką cenę?

Kiedys od znajomego usłyszałem „nie chcę mieć dzieci, wolę mieć jacht dalekomorski”.

Prawda jest taka, że dorośli nie potrzebują do życia dzieci (przynajmniej do czasu) bez nich będzie im łatwiej. Dzieci kosztują i to nie tylko pieniądze. Wiem, że każdy rodzic wie o czym mówię. Dzieciom rodzice oddają znacznie więcej - własne życie.

A dzieci, no cóż, nie poradzą sobie same.

Jestem przekonany, że podstawowym prawem dziecka jest prawo do posiadania rodziców i do tego aby było przez nich kochane.

Najlepszym działaniem na rzecz dziecka jest wspieranie jego rodziców, wspieranie a nie karanie.

Ostatnio lawinowo przybywa rodziców, którzy ze strachu (coraz bardziej realnego) swoją rolę wychowawcy zamieniają na rolę wodzireja własnych dzieci.

Ja nie sprzeciwiam się walce z przemocą! Ja nie godzę się z GŁUPOTĄ, która pod pretekstem ochrony dzieci zagraża ich największemu dobru.

Z GŁUPOTĄ, która daje dzieciom do ręki piłę i zachęca do cięcia gałęzi na której siedzą.

Kiedys przed laty, gdy na ekrany wchodziła pierwsza część „Matriksa” w połowie filmu przepychając się między rzędami widzów wyszedłem z kina.

Teraz „matriks” to już nie film, wyjść się nie da ale nie zrezygnuję z walki o MĄDROŚĆ

P.S.

Przyjaciel powiedział mi kiedyś, że nikt nie ma większej miłości niż ten kto oddaje życie za przyjaciół.

Jan Kucinski